

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
państwowych.

Cena ogłoszeń (luseratów):
za pierwszą stronę 1 gr. 50 — za każdą od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Lisy
za redakcyę, administracyę i ekspedycyę winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 gr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w
Francji 18 fr., w Belgii 4 tal. 15 gr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech
5 tal. 15 gr., w Turcji 28 gr., w Ameryce
6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
się w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
czerwonego. W innych krajach, gdzie tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można łatwo
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Poznański.

Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie P. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę Jacques Zébanne w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Baillier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Kestemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 84. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottke. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 14 czerwca.

Pismo, jakie przesłał p. Thiers jednemu z mie-
szkańców miasta Nancy a w którym wyluszcza powo-
dy, które go skłoniły do ustąpienia z prezydentury,
nie miało co najmniej jest niespodzianką dla nowego
rządu, jeśli mu wielkich nie przysporzy kłopotów. Pan
Thiers wypowiada między innemi w pomienionym pi-
śmie, że ustąpił z urzędu, ponieważ żywi przekonanie,
że rząd stronnictwa niemieckiego stał się dla Fran-
cyi, bo zdolny tylko większe jeszcze zaprowadzić porządek
w obec wszystkich istniejących stronnictw równą rządziła
się sprawiedliwie. Nie można wszędzie narzucić
Francyi takiej polityki, która jej usposobieniu nie
odpowiadała a opieranie się na prawicy Zgromadzenia
narodowego i rządzenie wedle jej wskazówek nie za-
spokoi wszystkich, bo rząd nie będzie mógł w tym ra-
zie powiedzieć, że ma po sobie większość kraju. — P.
Thiers tłumaczy, jak widzimy, swoją politykę ale za-
razem nie szczędzi krytyki swemu następcy, którego
tylko prawica Zgromadzenia na godność wyniosła pre-
zydenta.

Przychylnie panu Thiersowi dzienniki pismo by-
łego prezydenta za pewien rodzaj przestrogi uważają
dla księcia Magenty, ażeby zadowolony z jego zwi-
ęzów zachowywał się w sposób, nie za daleko od
się porwał i nie przepominał o tem, że obok większości,
tak małej i chwilowej, istnieją masy ludu francuskiego
i liczne stronnictwo liberalne, dla których rzeczpospolita
jedyną kotwicą wydaje się zbawienia, dla której wszelkie
ofiary ponieść gotowe. Czy nowy prezydent skor-
zysta z tych przestrogi — nie dotychczas po-
wiedzieć się nie da, bo jego rząd, jak dotąd zana-
czyły się tylko nominacyi nowych prefektów i prze-
sładowaniem prasy i nie rzucając jeszcze światła na
żadne z jego plany. W każdym razie przebieg posie-
dzenia Zgromadzenia w dniu 10 b. m. mógł być prze-
konaniem prezydenta, że na pochylał wszelkie drogi nie u-
względniając własne stronnictwo liberalnych, którym
nie schlebiał p. Thiers, ale których także nie lekcewa-
zył jak p. Beulé. Mówiąc o ministrze spraw wewnętrz-
nych, który według organu orleanistowskiego Soleil
pozostaje na swoim urzędzie, nadmieniamy, że no-
wa nad jego głowę zbiera się burza. Wycecaliśmy
bowiem w jednym z pism francuskich, że p. Beulé wy-
dał drugi poufny okólnik do prefektów, w którym ina-
czej przedstawia wypadki z 24 maja jak w urzędowym
okólniku i że w skutek tego spodziewać się trzeba in-
terpelacyi w Zgromadzeniu narodowym. Według Opin-
ion Nationale autorem powyższego okólnika nie
jest pan Beulé, ale książę de Broglie, który miał
w tym piśmie przesłać do swoich agentów, w taki
sposób przedstawić stosunki Francyi, że muszą obrazić
uczucia nawet najumiarkowańszych Francuzów.

Inne wiadomości polityczne nadto są szczupłe i
nie budzą większego interesu. Nawet korce hiszpań-
skie nie dostarczają nam dzisiaj politycznego materiału.
Pan Figueras opuścił podobno Hiszpanię i zdaje się,
że zwątpił o przyszłości swojej ojczyzny; z Murviedo
donoszą, że między wojskiem również okazuje się nie-
subordynacya; armia katalońska wyłamuje się także z
karbów posłuszeństwa a w Wich wypędził batalion
wszystkich swoich oficerów.

Przed niedawnym czasem donosił Pester Lloyd,
że w czasie pobytu następcy tronu pruskiego w Me-
dyolanach zawarto alians zaczepno odporny między Niem-
cami a Włochami. Otóż tej wiadomości zaprzeczają
teraz „Wiadomości włoskie“ nadmieniając, że
spotkanie się następcy tronu pruskiego z ks. Humbertem
nie miało na celu żadnych układów politycznych.

W końcu donosimy, że, jak nam zaręczają, pra-

widopodobnie w bieżącym jeszcze miesiącu zdawać bę-
dzie prezes koła sejmowego pan dr. Szuman sprawę
z czynności poselskiej w czasie ostatniej kadencyi
sejmowej. Centralny komitet wyborczy przychylny od
prezesa na swoje zapytanie i zaproszenie co do spra-
wowania rzeczonych odebrał odpowiedź, porozumie-
wa się tylko co do czasu, w którym to sprawozdanie
złoży.

* Od prezesa koła polskiego na parlamencie
niemieckim p. Władysława Taczanowskiego
odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze! Nie moim jest zwyczajem
rozpisywać się po piśmie publicznym. — Są jednak
chwilę, w których milczeć nie wolno. — Uwagi
Kuryera Poznańskiego w nrze. 131 nad sło-
wami memi na posiedzeniu koła polskiego wypowied-
zianemu zniwelowały mnie zatem do kilku słów odpo-
wiedzi. — Nasamprzód nie mogłem mieć zamiaru tu-
maczenia mego brata Edmunda Taczanowskiego;
nie tłumaczyłem więc lecz raczej żądałem, nie będąc
obecny na sesyach poprzednich wytłumaczenia, co mo-
gło usprawiedliwić tak niefortunny zamiar składania
mandatów w przeddzień nowych wyborów.

Co się zaś tyczy podsuniętej mi intencji zakrycia
Edmunda Taczanowskiego powaga generała Chłapo-
wskiego — to szczerze muszę wyznać, że przy żadnej
a żadnej okazji nie przyszłoby mi nawet na myśl za-
słaniania powagi generała z 63 roku — powaga gene-
rala z roku 30 — a jeżeli sobie pozwolim uczynić
wzmiankę o liście polecającym generała Chłapowskiego,
to jedynie, ażeby skonstatować, że gdy list ten był
dany Edmundowi Taczanowskiemu, papież już się był
cofnął do Gaety a wojska Jego Świątobliwości już nie
zdążyły pod Nowarę na pomoc Piemontczykom, dowo-
dzonym przez generała Chłapowskiego.

Wojsko papieżkie i legia polska (której Ojciec s.
przez Ad. Mickiewicza już był błogosławięstwu przesłał),
spółniła się, jak wiadomo, na plac boju pod Nowarą.
Po owej bitwie Piemont zawarł pokój, nie pozostał
więc jak tylko Rzym, na którego czele stał tryumwi-
rat (Mazini, Saphi, Aureliani) który ułożonego pokoju
przez Karola Alberta nie uznał. Z wojskami rzymskimi i
legia polska cofnęła się do Rzymu. Program tryumwi-
ratu obejmował oswobodzenie Polski. To była chwila,
w której Edmund Taczanowski przyłączył się do o-
wej części armii włoskiej, nie zniechęcił z powodu opo-
źnienia pod Nowarę i to przyłączenie i ta działalność
dostały teraz miano walki przeciw Ojcu św.

W. Taczanowski.

Mecenasi.

Jako dalszy szczegół pewnego cofania się
naszego w rzeczach ojezycznych, cofania,
które w postępie zamienić należy, spostrzegamy
ubytek żywiołu, który w życiu naszym duchow-
nym i umysłowym był nie tak dawno jeszcze
bardzo szeroko reprezentowanym a którego dzi-
isiaj nie widać wcale. Żywiołem tym w dziejach
naszych porzobiorowych byli tak zwani Mecen-
nasi, opiekunowie sztuk, nauk, literatury o-
czystej; dzisiaj ich nie ma, zniknęli zupełnie z
widowni polskiej ku szkodzie ogółu. Z wy-
jątkiem wydawnictw biblioteki Kórnickiej, o kto-
rych praktyczności i systematyczności takżeby
się słówko powiedzieć dało, z wyjątkiem dalej

godniu, korzystając z tego, iż lud miał być przy gro-
bach i po kościółkach, chcieli arsenale opanować i wo-
jsko polskie rozbroić.

Ożarowski zgodził się na to.
Cichowski generał, który przy nim adjutantem był
i naczelnikiem sztabu, należał do związku, przez niego
wszystko naszym było wiadome. Moskali w War-
szawie było od siedmiu do dziesięciu tysięcy, polskiego
wojska, rozbitego, rozdzielonego, porożkładanego po ko-
szarach i na Pradze, mało co więcej nad dwa tysiące.
— Liczyliśmy wszakże na mieszczan, których arsenał
powinien był uzbudzić.

Zaraz nazajutrz posłano mnie do Juty z papierem,
który miała odnieść na Pragę.

Zapukałem do drzwi, a że w pierwszych dwóch
izdebkach pełno było czeladzi i roboty, poszedłem
z nią aż do trzeciej, przyczem roztropna Juta, ażeby
znać nie dać posładzać, iż z czemś ważniejszym przy-
chodzi, śmiała się i żartowała, co mnie bardzo znie-
szalo. Czułem, iż źle odegrywałem rolę moją. Sze-
dłem za nią zmuszając się do uśmiechu... a w sercu
gorzko mi jakoś było. Przyszła matka, prosząc mnie
na kawę, którą zaraz sama przygotowywać zaczęła.
— Myśmy się cofnęli w głąb okna i tu nieznacznie ogła-
dając się, aby czeladź nie dojrzała, wręczyłem jej pa-
pier, który pospiesznie schowała.

Pierwszy raz widziałem ją po dniu... wydała mi
się daleko piękniejszą niż wczoraj. Płec miała dziwnie
białą i delikatną, śliczne oczy lazurowe, czoło wysokie
a rzęsy ciemne, gdy powieki spuszczała jedwabną frędzlą
kładały się na licu... Szlachetny wyraz twarzy dzi-
wił w prostym dziewczęciu. Przypatrywałem się jej
z drżeniem, ona mi z obojętną ciekawością. Kilka
słów przemówiliśmy po cichu do siebie.

ukazujących się z rzadka wydawnictw treści
historycznej biblioteki Krasieńskich, które, za-
pytalibyśmy, z imion naszych historycznych, re-
prezentujących zarazem fortunami swemi tak
znaczne udziały w ogólnej fortunie narodow-
wej, figuruje dzisiaj w rzędzie miłośników, opie-
kunów, czcicieli pamiątek przeszłości, dziejów,
wiedzy narodowej? — Kronika naszych wiel-
kich imion i naszych wielkich fortun wskazuje
nam dzisiaj dwa tylko przeciwieństwa, pierw-
sze przechwalane i wynoszone, drugie mające
chyba wartość plotki towarzyskiej. Raz dowi-
dujemy się o różnych fabrykach, torfiarniach, sta-
dlinach, cukrowniach, spekulacjach finansowych
itd. czego bynajmniej nie potępiamy, owszem u-
znajemy jako dążność do zwiększania dobrobytu
ogólnego, drugi raz w wesołym towarzystwie,
przy ożywionej pogadance dowiemy się od za-
dawalniących naszą parafianką ciekawość tu-
rystów, że ten lub ów stracił tyle a tyle kroć
sto tysięcy franków za granicą. Otóż kronika
dzisiejszych, przeciwbiegowniczych czynów potom-
ków dawnych naszych magnatów, przeciwieństw,
zageszczające się u nas sobkostwo. Gdzie do-
wody miłości ich do kraju, gdzie powstanie, że
czują jego ból, że dbają o jego przyszłość, że
chcą podać bratnią rękę owym kilku czy
kilkunastu zapaśnikom, którzy jak mogą i u-
mieją, opuszczeni od góry, nie rozumia-
ni od dołu, dźwigają ciężar myśli i tradycyi
narodowej? Niechaj im dziennikarskie pochiele-
stwo pali kadzidła za spekulacye przemysłowe i róż-
nego rodzaju przedsiębiorstwa, niechaj przymruza
oko na ich zdrożności; prawda dziejowa współ-
czesna podzieli pewno wypowiedziane przez nas
zdanie. Gdzie, pytamy, podzieli się, wśród o-
becnych oparów naszych, wśród zagrożenia na-
szego języka i naszego duchowego istnienia przez
„cywilizacyę“ niemiecką z jednej, przez naślado-
wnictwo jej rosyjskie z drugiej strony Mecen-
nasi naszej literatury, naszych sztuk, naszych
nauk, naszych pomników przeszłości? — Prze-
dewszystkiem pragnęlibyśmy być dobrze zrozumi-
niani, stawiając podobne pytanie, czekając na
nie odpowiedzi, pragnąc, by była w przyszłości
zadowolniająca. Nie chcemy bynajmniej, by na
naszej widowni wyrosli Mecenasi wynagradzani
za Lukullowe uczy Horacyuszowską wdzięczno-
ścią. Wstrętne nam są powąsy pochlebeźnej li-
teratury, wstrętne, mimo zalet językowych i pie-
kności poetycznych, Zofijówki Trembeckiego,
szumne ody Naruszewicza i okolicznościowe ody
Molskiego. Co jednakże uważamy wśród obo-
ecnego położenia narodu polskiego za rzecz ko-
nieczną, to czynny udział wielkich fortun i
wielkich rodów naszych w życiu publicznym na-
rodowym, nadewszystko zaś w umysłowym i
duchowym, gdzie poświęcając część narodowym
mózgom zebranego grosza, można bez żadnego
niebezpieczeństwa dla siebie a ku zaszczytowi
własnemu oddać niezmiernie ważne usługi spra-
wie i przyszłości narodowej. Gdyby Polska
była niezależnym politycznie państwem, miałyby
naturalnie swe ministerstwo oświecenia, w któ-

rego budżet wchodziłaby równie naturalnie, jak
we wszystkich państwach świata i cywilizacyi,
pozytywa dla sztuk pięknych, wydawnictwa dzie-
jowych źródeł, przechowywania i pielęgnowania
zabytków przeszłości. Dzisiaj Polska tego wszy-
stkiego nie ma, bo nie jest państwem. Za
to jest narodem, który nie zwątpił, jakakol-
wiek jest i będzie polityczna forma jego bytu,
o przyszłości własnej, który kocha swą prze-
szłość a silą objawów duchowego i umysłowego
życia chce i może jedynie tylko dawać dowody
swej żywotności, składać rękojmię swego pra-
wa istnienia. W mozołnej tej i krwawej pracy
należy mu się nie dzisiaj obojętność, lecz
dawniejsza ofiarność jego synów, którym zasługi
pradziadów dały piękne imię, których wdzię-
czność narodowa obdarzyła olbrzymiami fortu-
nami, w nadziei, że drobna cząstka ich użyta
będzie i na cele dobra ogólnego. Wolanie na-
sze o Mecenasów, jakich mieliśmy w pier-
wszych kilkunastu czy kilkudziesięciu latach
porzobiorowych, nie jest zaiste upokorzącą że-
branią o chleb dla zgłodniałych literatów,
lecz upomnieniem reprezentantów naszych wiel-
kich fortun i naszych historycznych imion do
spełnienia przepomnianych dzisiaj obowiązków
względem duchowego i umysłowego życia na-
rodowego.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego posła państwa niemieckiego
w Carogrodzie, tajnego radcę legacyjnego Kaudell mianować
nadwyzęcającym pos. em i upełnomocnionym ministrem przy kró-
lu włoskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 11 czerwca.

(Wybór prezydenta i wiceprezydenta miasta Lwowa. — Likwi-
dacya w Banku lwowskim.)

(T.) Wice Lwów ma głowę! Właśnie w tej
chwili ogłoszono, że reprezentacya miejska obrała no-
taryusza tutejszego, dotychczasowego wiceprezydenta
p. Aleksandra Jasińskiego prezydentem miasta.
Rada miejska w nadwyzęcającym zebraniu się komplecie.
Brakło tylko dziewięciu radnych, bądź chorych bądź
we Lwowie nieobecnych. Posiedzenie zagał najstarszy
wiekiem radny p. Wieczyński, a ustanowiwszy ko-
misę skrutacyjną, wezwał do oddawania głosów. Kar-
tek oddano 90. Za Jasińskim głosowało 81, Madejski
otrzymał 3 głosy, Szemulowski 3, a trzech po jednym
głosie.

Ogłoszenie tego rezultatu głosowania przyjęła Ra-
da i publiczność na galerii zgromadzona oklaskami.

P. Jasiński widocznie wzruszony tym objawem je-
dnomyślnym zaufania, jakie posiada, podziękował za
wybór, który przyjmuje w nadziei, że przy poparciu
tak znacznej większości będzie w stanie trudnym obo-
wiązkom prezydenta uczynić zadość.

Ponieważ prezydent miasta Lwowa w wielu spra-
wach zastępuje także rząd, podlega wybór prezydenta
zatwierdzeniu cesarskiemu.

W obec takiego rezultatu głosowania przystąpiła
Rada miejska natychmiast do wyboru wiceprezydenta.
Wybrany został 70 głosami adwokat tutejszy radny

w ulicy... ustąpiłem na bok i skryłem się pod bramę,
żeby się jej lepiej przypatrzeć.

Okryta chustką czarną, tak że twarzy jej prawie
nie było widać, szła a raczej biegła krokiem pewnym
i śmiałym, z postawą tak zręczną i uderzająco piękną,
iż ją za przebraną panią jakąś wziąć było można.
— Nie spostrzegła mnie nawet i pominąwszy zamyśloną, szła
zajęta swoim posłstwem. Poszedłem za nią z wolna
i długo ścigając oczyma. Dziwnie mi się to w głowie
mieszało. Zdawało mi się dojrzeć, iż się parę razy za-
trzymała przechodząc i wymieniał się słów kilka ze spo-
tkanymi mieszczanami... znikła mi potem za zak-
ciem...

Powróciłem do domu. Tu trwogę zastałem i ra-
dosć niezmierną — wiedziano już o bitwie pod Racła-
wicami i zwycięstwie, które w pierwszej chwili natu-
ralnie jeszcze większe przybrało rozmiary. Szambał
opowiadał, że w zamku i u Igelströma panował nie-
wysłowny popłoch...

Przeklinano Jakobińców!
Na ucho mieszczanie opowiadali sobie, iż kilka ty-
sięcy Moskali na placu legło, że wojska ich były roz-
bite, armaty zabrane i po raz pierwszy wieśniacy z ko-
sami heroicznie wystąpili, przyczyniając się do zwycię-
stwa...

W kołach wojskowych i szlacheckich cieszą się
zwycięstwem to prawda, lecz gdy mowa była o chłopach
i kosach, milczano. Powołano włóścian do broni było
ręczę tak nadzwyczajną, iż w tej chwili pachniało w isto-
cie jakobinizmem i napętała obawa. Szlachta nie
tała się z tem wcale, że zwyciężkie kosy i dla niej
były straszne... Po co to odrywać ludzi od zagony
i roli, czy to ich rzecz bić się za ojczyznę a od cze-
goż my?

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lacrymarum rerum...

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 130, 131, 132 i 133.)

Miesiąc kwiecień zaczął się dla nas wzrastającą
codzienną gorączką.

Postać Warszawy zmieniała się codziennie, ślepyby
chyba nie dojrzał, że tu się przysposabiano do stano-
wczego kroku.

Igelström wprawdzie miał doskonałe raporta o sta-
nie umysłów, lecz nie przypuszczał pono nigdy, ażeby
do walki w stolicy przyjąć mogło. Posłał on po po-
siłki, obawiając się wiegę powstania i Kościuszki niż
samej Warszawy. Tu codziennie aresztowano kogoś,
ostrożności były nadzwyczajne; król, hetman i cała
zamkowa partya w myśl generała działała i z nim trzy-
mała...

Nie było tajemnicą dla nikogo, iż w wielkim ty-

dr. Marcelli Madejski. Dawny burmistrz Szemelowi otrzymał głosów 11 a reszta głosów padła na różnych innych radnych, którzy po jednym otrzymali głosie.

I ten wybór przyjęto oklaskami, a p. Madejski w przemówieniu swém także wyraził wdzięczność za ten dowód zaufania współobywateli.

Stosownie do statutu podpisali wszyscy Radni protokół dzisiejszego posiedzenia, czém też posiedzenie zamknięto.

Pozostaje jeszcze wybór najstarszego delegata w miejsce pana Madejskiego, który w razie nieobecności prezydenta i wiceprezydenta jest naczelnikiem miasta. Liczne bardzo odzywają się głosy, aby dla zmanifestowania liberalnych, postępowych opinii miasta i w odpowiedzi na potworne centralistyczne prasy wiedeńskiej obrać zastępcą wiceprezydenta Żyda, a to wielce poważanego adwokata dr. Juliusza Kolischera. Czy głosy te uwzględnione zostaną, przewidzieć trudno.

W skutek krachu wiedeńskiego i bankructwa wiedeńskiego Wechslerbanku, musi likwidować założony tu przed rokiem przez pp. Jana hr. Krasiekiego, Tchorzniekiego i t. d. Bank lwowski. Zamknął on już dziś swoje biura i kasy. Zarząd banku tego ogłasza, że wszystkim swoim zobowiązaniom uczyni zadość, że wypłaca wszystko, co komu winien, lecz dalej istnieć nie może. Panowie założyciele ogromne ponoszą straty.

Spodziewać się należy, że trwająca ciągle kryzys giełdowa, której końca przewidzieć trudno, więcej żądno z tutejszych zakładów finansowych nie dotknie, czy zaś zamierzone nowe banki będą mogły powstać, jest wątpliwem. Drugi bank włościański ukonstytuował się wprawdzie, kiedy jednak rozpocznie działanie, niewiadomo.

Paryż, 11 czerwca.

(Wycieczka ks. Napolena. — Śmierć p. Vitet. — Choroba pana Wołoskiego. — Śmierć Eustachego Klukowskiego. — Okólnik p. de Broglie. — Interpelacya. — Zniesienie Corsaire. — Taktyka gabinetu.)

S. E. Venit, vidit i znikł. — Kto taki? — Książę Napoleon. Pewnego poranku zdziwiony Paryż dowiaduje się, — że zaszczycony został wizytą dostojnego księcia; — złośliwi języki mówią nawet, że jednocześnie przyjechał ze sławną Cora Pearl, Bonapartyści zapisują się u niego w hotelu Bristol; p. Rouher go odwiedza mimo całej niechęci ku niemu, tryumfują bonapartystowskie dzienniki a Gaulois nawet oświadcza, czemu półurzędowe organa kłam nawet za daleko potęgowały, że zasła między księciem a prezydentem republiki zamiana biletów wizytowych. Były nawet tajemne jakieś szepty o młodzieńcu jakimś, który z nim razem przyjechał. Ale co się stało? Już ks. Napoleona nie ma, dowiódł tylko, że może przyjechać i dosyć mu na tym, teraz opuścił nas, zapewne nie bez namowy ministrów i naczelników stronnictwa bonapartystowskiego. Była to tylko znikoma błyskawica. — Cóż ona nam wróży?

Stronnictwo orleanistowskie poniosło w osobie p. Vitet, wicemarszałka Zgromadzenia bardzo dotkliwą stratę. P. Vitet, członek akademii, uczony archeolog, lubo większą część publiczności mało znany, dość wielkie miał znaczenie w salonach doktrynerskich, a będąc sam wszystkim sympatycznym, potrafił uzyskać szacunek przeciwników swoich. Gorliwy katolik i patriota gorący, pisywał podczas obłężenia wymowne lubo dość mistyczne listy do Revue des deux Mondes, w których zachęcając do postu (co było zbyt czem) i do modlitwy, budził także ducha i uprzytomnia czytelnikom postać bolejącej matki ojezycznej. W Izbie należał do prawego centrum, a wahający się między p. Thierssem a p. St. Marc Girardiu, należał jednak do wyprawy des bonnets à poil i do koalicyi 24 maja. Był to człowiek zasłużony, ale który we wszystkim zatrzymał się na pół drogi; talent jego był średni, opinie umiarkowane, urodził się i pozostał przez całe życie un juste-milieu. — Śmierć zmniejsza liczbę zwolenników nowego rządu, a donoszą o śmierci lub ciężkiej chorobie kilku innych członków prawicy. Niektóre dzienniki podały wiadomość niepokojącą o zdrowiu p. Wołoskiego, którego podgrza zatrzymuje w Karlsbadzie i który nie mógł z tego powodu przyłączyć się w głosowaniu 24 maja do przyjaciół p. Thiersa i obrońców republiki. Nowiny ostatnie za czerpnięte u źródła są daleko lepsze; żadnego nie ma niebezpieczeństwa.

Umarł w Lyonie jeden z dowódców powstania styczniowego kapitan Eustachy Klukowski od kilku lat ciężką piersiową znękany chorobą; — liczył lat 38, był rodem z Wołynia, miał stopień oficerski w wojsku rosyjskim. Na emigracji od wszystkich serdecznie lubiany, poważany od wszystkich, był urzędnikiem kolei zachodniej. W czasie obłężenia, mimo choroby która go już wycieńczała, miał dowodzić jednym z oddziałów polskich w Paryżu, na uformowanie których rząd 4 września czyli raczej jen. Trochu zezwolił nie chciał i wstąpił jako prosty szeregowiec do gwardji narodowej. Poczucie obowiązku natęgniło całe życie jego i spełnienie tego obowiązku dni jego u-

Akt powstania i odwołanie się w nim do ludu, czytane na zamku wywołały naturalnie zarzuty jakobinizmu.

Wkrótce potem ukazały się plakaty Rady nieustającej, zaskarżenie o zdradę i ustanowienie sądu na buntowników, ale te zdarzenia natchnęły. Opowiadano o Igelströmie, iż przystąpić doń nie było można, wpadł w wściekłość na widok kontusza, odgrażał się, łajał, beczczał senatorów... kłął i przezywał zdradźcami wszystkich... W ulicy mało się kto śmiał pokazać a przed mieszkaniem posta ulikano przejeżdżać... W mieście zapanała straszliwa cisza i pustynia... Ludzie suwali się bokami, starając się przejść niepostrzeżeni i niepoznani... Żołnierze moskiewscy czy w skutek rozkazów, czy z rozrachunku napastowali najspokojniejszych przechodniów, odwachy pełne były więznicami.

Rozumie się, iż w takim stanie rzeczy ludzie najczynniejsi kryli się jak najpilniej nie chcąc zwracać na siebie uwagi; ja — najczęściej po cywilnemu i panna Jura, na którą nikt nie zważał, nosisiłam rozkazy, przynosiłam wiadomości. Cały ruch miejski skupiał się przy Kilinskim, który na oko zajmował się swoim rzemiosłem; ani poznać było można po nim, że w jego rękach los stolicy a po części i kraju się mieścił. Zaś wesołego i rubasznego humoru, odważny, zimnej krwi, nie dawał z powierzchowności domyślać się jak był czynnym. W mieście tak wielkim, gdzie Moskale długim pobylem porobili tysiące znajomości i stosunków, przygotować lud, czeladź, — część narodu najnamniej nawiąka do tajemnicy i milczenia tak aby przed czasem nie zdradzić się — było prawdziwym cudem. Patrząc jak się to w ciszy przysposabiali... nie mogłem wyjść z podziwu i uwielbienia dla człowieka pro-

króciło, ale pamięć jego wiecznie trwać będzie w sercach towarzyszy wygnania, którzy tak szlachetną duszę ocenili i pokochać mogli.

Wróćmy do polityki rezolutnie zachowawczej, która zamianowała się w tych dniach podwójnym faktem, to jest okólnikiem ministra spraw zagranicznych do posłów przy dworach i zniesieniem przez władzę wojskową dziennika Le Corsaire. O okólniku p. de Broglie dużo już pisano i mówiono za granicą, zanim doszedł on w całości do wiadomości naszej. Dziś możemy osądzić de visu oświadczenia p. de Broglie, które tak surowo i tak sprawiedliwie skrytykował angielski Daily News, a które wywołać mają interpelacyę lewicy a mianowicie p. Jules Favre. „Przykró nam, pisze Le Temps, iż musimy wyznać, że treść okólnika jest taka, jaką donosił Times, co się tyczy zadenuncjowania ducha rewolucyjnego i odezwy do Europy o pewien rodzaj krucjaty socjalnej. Już wypowiedzieliśmy co myślimy o tym zachęcaniu do zręczności się zasady nie wmięszania się w sprawy wewnętrzne każdego państwa, która tak nam była na rękę w tych ostatnich czasach, i o niestosowności przedstawiania na zewnątrz kraju naszego jako specjalnie zagrożonego usiłowaniami anarchicznymi... Słusznie Daily News powiedział, że taka była mowa emigrantów z r. 91 i że ta mowa nie zdolna jest wzbudzić w rządach obcych wielkiego zaufania w stałą rezolucyę i spokojną mądrość autorów okólnika.“ Poważny dziennik poważnie ocenia niestosowność, mówi nawet nieprzychylnie okólnika p. de Broglie, ale nie zwrócił uwagi na dziwne i kłopotliwe położenie p. de Broglie. On to głównie zrzucił p. Thiersa, a nieszczęście chciało, że przypadła mu w dziele teka spraw zagranicznych, że w polityce zewnętrznej p. Thiersa nie a nie zmienić nie można, że widzi się zmuszonym powtórzyć co do joty to, co mówił „złowrogi starzec“, że do niczego mu służyć nie może formuła tajemna będąca alfą i omegą rządu z 24 maja: „polityka rezolutnie zachowawcza.“ Musiał więc koniecznie wtargnąć i on w okólnik swój coś podobnego do groźb marszałka Mac-Mahona i p. ministra Beulé, a członek akademii nie spostrzegł, że ćwiczenie jego stylistyczne grzeszyło niestosownością, przypominało niepatryotyczne błagania rezolutnych zachowawców armii koblenckiej. Żałować go nie potępiła trzeba: zamknął on się w zaklętym kole, z niego już wyjść nie mógł. Ale p. Jules Favre, który ma go za interpelowacza, także członek akademii, grzeszył także w swoim czasie frazeologią, którą mu zarzucił zapewne w odpowiedzi p. de Broglie. Zachodzi jednak ta różnica, że frazeologia p. Favre była przynajmniej patryotyczną.

O ile interpelacya w sprawie okólnika może niepokoić ministerstwo, o tyle cieszy się i raduje interpelacya obecnie się tocząca o zniesienie Corsaire. Tutaj podziwiać trzeba zręczność gabinetu rezolutnie zachowawczego. Trudne bowiem, coraz trudniejsze było położenie sprzymierzonej; nie zaatakowani od nikogo zaczęli kłócić się między sobą, bonapartyści stawiali się nieznosnymi, legitymiści wymaganiemi klerykalnymi nie dawali p. de Broglie chwili spokoju; rozpręczenie było nieuchybne. Trzeba było temu zaradzić. Przypomnieli sobie, że racya ich bytu jedyna jest walka przeciw hydry radykalizmu, a chociaż hydra ta była wzorem umiarkowania i wstręmięliwości, z nie-naką jednym zamachem pióra ścieli jedną z głów potwora, groząc i drugim podobnym losom. I stało się to, czego się oni spodziewali; lewica radykalna wpadła w zasadzkę, czy dla tego, że jej nie spostrzegła, czy też dla tego, że milczenie nie spodobało się ogółowi, złożyła interpelacyę. Nie wiem jeszcze, jaki jest wy-
padek interpelacyi, wiem tylko, że p. Lepère a nie Gambetta, pierwszy się odezwał; ale łatwo przewidzieć, że rząd napadnięty wyjdzie zwycięsko z tej walki umyślnie przygotowanej, że większość będzie miała daleko licniejszą jak 24 maja, że uspokoi na chwilę stronnictwa spryskane upajaniem nowego tryumfu, i że sprawdzi się słowo p. Thiersa: „rząd ten nie zainteresowany trwać będzie dwa tygodnie, zainteresowany zaś trwać będzie przez miesiąc.“ Zobaczmy.

P. S. Gabinet miał większość. Ale po mowie p. Lepère bronił się tak niezręcznie p. Beulé, a po odczytaniu listu p. Pascal przez Gambettę tak był minister zmieszany, że kilkakrotnie był obecny na posiedzeniu, wyniósł z tamtąd przekonanie, że ministerstwo to nieudolne okryje się śmieszcnością i upadnie niedługo.

NIEMCY.

* Berlin, 13 czerwca. Parlament przekazał na dzisiejszem posiedzeniu projekt regulujący budżet cesarstwa za rok 1872 budżetowej komisji i przystąpił następnie do obrad nad zmianą okręgów wyborczych do parlamentu w departamencie rejencyi opolskiej. Przy sposobności tej poseł Kryger z Hadersleben uskarżał się na tendencyjny podział okręgów wyborczych w północnym Szlezwigu, na czem cierpią wiele duńscy wyborcy. Poseł Reichensperger (Crefeld) przy-

stęgo, nieprzebiegłego wcale, który to tak poprowadzić umiał.

Zbliżał się wielki tydzień... czuć było mimo tłumionych uczuć wrzenie w całej ludności... obiegały wieści o rzezi, o zbrojeniu, o napasie Moskali na kościoły. Wszystko to rozdrażniało lud, ale co kłapało w nim nie okazało się na zewnątrz. Igelström mógł sądzić, iż grozą i trwogą zmusi Warszawę do poddania się. Nie szczedono też tej grozy i zniechęcał. Na zamku panowało przerażenie — ale nie tak rewolucyji się tam obawiano, bo od tej wojska rosyjskie zabezpieczały, jak gniewu Imperatorów, którym zawczasu Igelström piorunował.

Król napróżno przedstawiał mu, że za obłąkaną część narodu nie godziło się karać wszystkich, — poseł dawał do zrozumienia, iż w nieczyjną niewinność nie wierzy.

Z każdym dniem było gorzej, powietrza zdało się brakać do oddechu... około koszar kozactwo, armaty do koła, szpiegi, włóczęgi... przesładowanie do zniesienia. Major Zajdlic i kapitan Mycielski nie stracili wszakże ducha. Ponieważ miano ich na oku, posyłał mnie lub Jagodzkiego, a że i ja też na Dunaj do Kilińskiego dostać się nie mogłem ani do Morawskiego rzeźnika, który mu pomagał, posyłałmy Jutę, po całych często dniach prawie bez spoczynku, bez jadła biegnącą do na Pragę, to po różnych miastach zakątkach. Co biedne dziewczę wycierpieć musiało przez to, ona tylko wiedziała! Nie poskarżyła się wszakże nigdy, a często gdy ledwie przysiadłszy i nie mając czasu spocząć musiała biedz znowu, blada i zmęczona słowem się nawet nie odezwała. Matka patrzała jej w oczy z politowaniem, otarła łzę i milczała także. Mieliśmy już i komunikacyę z Kościuszką i Kra-

żną słuszność zażaleniu poprzedniego mówcy, jeżeli rzeczy tak się istotnie mają jak je poseł Kryger przedstawia. Przedłożony projekt przyjęto w drugim czytaniu, a raczej jeden paragraf, z którego cały składa się projekt, i przystąpiono do obrad nad wniesioną przez posła Schulzega rezolucyę do parlamentu dotyczącą współczesnych obrad parlamentu i sejmów w pojedynczych państwach cesarstwa i przygotowania zawczasu materyału, mającego służyć do obrad reprezentantów całego niemieckiego cesarstwa. Wnioskodawca uzasadniał swą rezolucyę zająciami w ostatnich miesiącach. Prezes Rady związkowej Delbrück odpowiedział na to, iż uznaje wielkie niedostatki, które utrudniały prace parlamentu, ale starał się przytem udowodnić, że nie sama Rada związkowa ale i położenie rzeczy winne są temu. Po dłuższej pod tym względem dyskusji, przy której poseł Windhorst przemawiał za dwuletnim peryodem budżetowym, przyjęto rezolucyę posła Schulzega i towarzyszy prawie jednogłośnie.

Przy obradach pruskiego sejmiku nad rozprzeżeniem sieci kolejowej w monarchii i żądanych ku temu celowi 120 milionów tal. wyrażono życzenie aby rząd przedłożył plan dalszego rozprzeżenia dróg żelaznych. Zyczeniu temu ma się obecnie stać zadość, bo jak z półurzędowego donoszą źródła, przesłał minister handlu do wszystkich naczelników prezesów monarchii pismo zalecające im zajęcie się tą kwestyą i zwrócenie mianowicie uwagi na miejscowe stosunki, korzyści jakieby z nowo wybudowaną drogi żelaznej wypłynąć mogły i czy budowę tych kolei rozpocząć w imieniu rządu, czy też udzielić pozwolenia na budowę jej osobom prywatnym.

Biskup starokatolicki Reinkens zamieszka, jak Kreuz Ztg. donosi, stale w Bonn. Z Ems piszą do tego samego dziennika, iż car Aleksander II. przybył tam 11 b. m. gdzie bawi już król saski, który przyjmował go wraz z naczelnymi władzami pruskimi na dworcu.

FRANCYA.

* Paryż, 11 czerwca. Dziennik urzędowy przynosi dzisiaj w urzędowej swej części co następuje: „Pan Pascal, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych podał się do dymisji, którą przyjął prezydent rzeczypospolitej.“ Dymisya tę spowodowało wzorajszc posiedzenie Izby wersalskiej, na którym rząd tak wielką poniósł klęskę moralną odczytaniem przez p. Gambettę tajnego okólnika wysłanego do prefektów. To też République Française ogłasza raz jeszcze pomienioną okólnik dodając: „Nie masz dokumentu, któryby częścię czytać należało. Liczymy na gorliwość dzienników wychodzących na prowincyi i spodziewamy się, iż wszystkie go odrzucią, aby tym sposobem każdy wyborca mógł go sobie słowo odczytać.“ Najwięcej zgorszenia wywołało to miejsce okólnika, w którym minister wzywa prefektów, aby zbadali dokładnie stan finansowy zachowawczych dzienników, lub takich, które niedalekimi są od zasad zachowawczych i dowiedzieli się zarazem, jakidby sumy żądali redaktorowie za popieranie rządu, lub co najwęższsz sprzedanie mu się zupełnie. Tak jak wszędzie, tak i we Francyi były i są kupowane pieniędzmi dzienniki, atoli tak niezręcznie i naiwnie nie brano się nigdy pod żaden systemem do podobnego szachrajstwa.

Rząd otrzymał wczoraj przy głosowaniu nad przejściem do zwyczajnego porządku dziennego w kwestyi interpelacyi pana Lepère, ty-czącej się dziennika Corsaire, nie wiele mniejszą ilość głosów aniżeli marszałek Mac-Mahon przy wyniesieniu go na najwyższą godność w kraju, z tą jedynie różnicą iż pewna część większości głosowała tylko za zwyczajnym porządkiem dziennym obawiając się nowego prze-silenia. Chwilowo nie da się jeszcze nic powiedzieć, czy po rzuceniu w oczy ministerstwu i rządowi tak niefortunnego i hanbiącego go okólnika przez p. Gambettę, nowy gabinet pozostać będzie mógł w dotychczasowym swym składzie, czy dymisya podsekretarza stanu Pascala wystarczy całkowicie na zatarcie złego wrażenia wywołanego odczytaniem w Izbie okólnikiem ministra Beulé i czy p. Beulé nie będzie musiał i sam ustąpić miejsca komuś innemu. W każdym razie wczorajsze posiedzenie Izby oburzyło wielce Paryżan, a najwięcej z tego powodu, iż rząd tak podstępnie i zdradziecko postępuje sobie żądając pozorowo szacunku dla praw, a pod ręką gotując powrót do systemu cesarstwa, który doprowadził Francją nie tylko do nieszczęśliwej dla niej wojny, ale i do komuny. Na giełdę nie wpłynęła wprawdzie klęska wczorajsza rządu bynajmniej, bo spekulanci byli tego przekonania, iż rząd, który w tak kompromitującej go kwestyi otrzymał większość dla siebie i nadal ma takową zapew-nioną i nie potrzebuje się obawiać przegłosowania w Izbie. Zresztą pan Gambetta nie miał wcale na myśli giełdowców i spekulantów występując w dniu wczorajszym z oślawionym okólnikiem przed Izbą, ale po kilku wstępnych słowach czytał podniesionym głosem co następuje: „Prześlijcie (prefekci) natychmiast dokładne sprawozdanie o wszelkich stosunkach prasy

kowem i z Litwą gdzie się Jasiński gotował i z wojskiem stojącym na Ukrainie i z Wołyniem a w Warszawie wszyscy z sobą staliśmy w porozumieniu a Moskale albo się nie domyślali nie lub bardzo mało. — Działo się to wszystko pod ich oczyma, które Pan Bóg załepił. Nie rozumieli nas, nie mogli nie odkryć, a szczęściem nie było zdraycy naówczas między nami.

Duchowieństwo po klasztorach także było bardzo patryotyczne i pomocne; u nich najpewniejszy był skład broni, przechowanie ludzi, a gdy posłańców nie stawało, można było na śmiało bracięskowi w ucho szepnąć aby szedł tam a tam, sprawił się zawsze jak najlepiej.

Na zamku wcale nie było po dawnemu... Spojrzawszy nawet od ulicy, poznać mogliśmy łatwo, jak tam królowi ciasno było. Tych tłumów dworaków jak dawniej, tego ścisłu, karet, tego napływu cudzoziemców wcale nie było widać co dawniej. Służba zmniejszona, reprezentacya skromniejsza, mała garść kre-cita się jeszcze tylko około Poniatowskiego, który całe znaczenie stracił. Moskale oddawali mu honory jako głowie koronowanej, ale Igelström obchodził się z nim jak z niewolnikiem... Ani balów, ani asambłów... ani obiadów licznych na zamku. Otaczała króla familia, prymas, który znowu był tu wy-rocznią, pani Krakowska, Wojewodzina Lubelska, Mniszchowie, pani Grabowska, ekspodkormorzy, Ty-szkiewicz... Prymas, pani Krakowska i Grabowska jak byli zawsze tak teraz jeszcze bardziej trzy-mali się Rosyi i ambasadora. Pilnowano króla, strażąc go jakobinami, ażeby z tego kółka nie wyszedł. Dnie i nocy narzekano na Potockich, na sejm czteroletni i wszystko zle jemu przypisywano.

Więcej pobłażania było dla konfederacyi targowickiej; o tej tylko po cichu, w małym kółku rozpowia-

na prowincyi, do ministerstwa. Nadeszła chwila, w której trzeba pozyskać sobie pod tym względem na nowo wpływ i powagę przez sztuczną i obojętną neutralność podkopaną. (Bardzo dobrze! głosy z prawicy.) Pan Gambetta: „Pojmuję bardzo dobrze wasze „Bardzo dobrze!“ Dajecie oklaski organizacyi półurzędowej prasy, mającej przysposobić oficjalne kandydatury.“ Eksdyktator Gambetta czyta dalej: „Podajcie (prefekci) mi wszystkie zachowawcze dzienniki lub te, któreby chciały pisać w zachowawczym duchu. Podajcie mi dokładnie stan ich finansowy i cenę, za jakąby chciały popierać rząd (długie i przeciągłe sykanie), nazwiska ich naczelnych redaktorów, ich zasady i przeszłość. Jeżeli będziecie mieli sposobność mówić z nimi, to spytajcie się, czy nie przyjmują korespondencyi i w jakim duchu życzą jej sobie. Urządźmy biuro dla wiadomości telegraficznych i autograficznych, które regularnie odbierać będziecie i do których zastósujecie wasze artykuły. (Zgiełk na lewicy i prawicy.) Pan Gambetta: „Pojmuję wasze sykanie, obrażono wasze poczucie wstydu (śmiechy z lewicy), ale wy nie jesteście już tylko opiekunami cesarstwa, ale jego naśladowcami.“

Czyta dalej: „Urządźcie biura prasowe w waszych gabinetach i podajcie mi wasze zdanie pod tym wzglę-dem. Liczę na wasz takt, bo nie masz kwestyi delikatniejszej natury, którąby wymagała zarazem więcej przezorności i roztropności. Zawiążcie jak najrozsądniej stosunki i bądźcie dostępnymi dla reprezentantów prasy.“ Temi słowy kończy się okólnik, a p. Gambetta dodał jeszcze ze swej strony: „Słowo mam tylko jeszcze do powiedzenia: jeżeli okólnik ten nie jest podrobionym, to daje miarę moralnego nieporządku, nad którego organizacyę obecnie pracują.“

Na ostatniej radzie ministrów, na której debato-wano głównie nad stanowiskiem rządu w obec prasy krajowej i zagranicznej, naradzano się mianowicie nad tem, czyby nie należało zakazać wstępu do Francyi angielskiemu Timesowi tak nieprzychylnie wyrażającemu się o nowym rządzie francuskim. Po długiej dyskusyi w tej kwestyi odstąpiono przecież od pierwotnego zamiaru. Rząd po wczorajsem zająciu w Izbie będzie niezawodnie nieco ostrożniejszym. Jak najwiecej zresztą postąpili sobie minister Beulé i podsekretarz jego Pascal, dowodzi ta okoliczność, iż 4 b. m. roz-stali pofnny swój okólnik a w kilka dni potem po-składali wielu prefektów i podprefektów z urzędów, którzy naturalnie nie zamierzeli następnie o piśmie odebranem od pana ministra spraw wewnętrznych. —

Niewiadomo dokładnie w jaki sposób udało się pa-nu Gambecie przyjąć w posiadanie pofnnego tego okólnika. Zapytany o to, miał odpowiedzieć, iż jest jesz-cze kilku prefektów z 4 września, którzy są po jego stronie. Eksdyktator Gambetta bardzo uciechonym jest z wczorajszego posiedzenia Izby i miał się wyrazić, iż dwa jeszcze takie zwycięstwa rządu wystarczą na obalenie obecnego gabinetu. Co się tyczy słów, że obecni ministrowie nie tylko są opiekunami cesarstwa ale naśladową je zupełnie, to tłumaczył p. Gambetta to swe wyrażenie w ten sposób, iż nowi ministrowie od-pisują po prostu rozporządzenia i okólnik z czasów cesarstwa, posiada bowiem wszystkich okólniki i rozpo-rządzenia, które cesarstwo w ciągu lat 20 swego pa-nowania wydało. Ministrowi spraw wewnętrznych nie bierze p. Gambetta wcale za złe takiego skompromi-towania rządu i na karb jego nie kładzie poniesionej klęski, bo wedle p. Gambetty jest minister Beulé pro-fesorem, któremu na mównicy zdaje się, iż mówi do swych uczniów o zabytkach starożytności i gdy spo-strzeże, że uczniowie jego są już mężami i tyle już wiedzą co on sam, traci wtedy głowę i popelnia głup-stwa. Eksprezydent p. Thiers wcale się wczorajsza porażką rządu nie smuci a niektórzy utrzymują nawet iż to jego własna sprawa.

Prócz pofnnego okólnika ministra Beulé do pre-fektów, jest jeszcze inny pokrewny mu okólnik mini-stra sprawiedliwości Ernou do prezydentów trybunałów i prokuratorów, polecający im mieć baczne oko na organa liberalnego republikańskiego stronnictwa. Pra-sa nabawia nowy rząd największego kłopotu, bo takowa przyczynia się najwięcej do popierania intere-sów pojedynczych stronnictw, a na prowincyi zwiaszcza po wsiach jest nieomal wszakową, wedle której Fran-cuz myśli, rozprawia i głosię ostatecznie. Kwestya dotycząca prasy zagranicznej nie jest jeszcze rozstrzy-gniętą, ale nie przyjdzie prawdopodobnie do zakazu abonowania w kraju zagranicznych dzienników, lubo prezes ministrów p. Broglie kazał sobie zrobić spis wszystkich zagranicznych dzienników przychodzących do Francyi i podać sobie te kawiarnie i restauracye paryżkie, w których niemieckie i angielskie dzienniki wyłożone są dla publiczności.

WŁOCHY.

* Rzym, 31 maja. O pobycie carowej rosyjskiej w Rzymie tak piszą do Gazety Warszawskiej: „Przyjęcie, jakiego doznała cesarzowa rosyjska, było nadzwyczaj świetne, albowiem tak dobrze liberalne jako i klerykalne stronnictwo wzięły udział w osobliwej na jej cześć demonstracyi. Całe towarzystwo in-

dano sobie, jak dokazywała przez krótki czas życia swojego. Oczy i serca ztąd skierowane były na Petersburg. Spodziewano się pokora i uniżonością prze-błagać carową — gdy powstanie krakowskie wybuchło. Dla króla i rodziny był to cios nowy — znaleźli się między młotem a kowadłem. Największy wstręt miano do rewolucyi, a z drugiej strony Moskal stawał się najnieznajniejszym, wymagającym, despotycznym — król nie chciał ani jednej ani drugiej narazić stro-nie i męczył się okrutnie. Ożarowski i Zabiello przy-chodzili doń nie już z rozkazami od Igelströma, ale tylko z wiadomościami, co zostało nakazane... Król się godził na wszystko.

Wygrana pod Racławicami wszakże dała mu do myślenia: — A nuż rewolucya zwycięży? rewolucya, jakobiny, teroryści, demagogi.

Nie przypuszczano wszakże w zamku, aby potęga Rosyi mogła być złamaną, a w odwodzie byli też Pru-sacy. To uspokajało.

Gdy tak z jednej strony świat urzędowy łudził się nie czując, co miał pod stopami, w mieście organizo-wało się na dobre powstanie.

Przez Cichowskiego wiedzieliśmy na pewno, że w czasie nabożeństwa wielkopiątkowego miano zająć ar-senał a dla odciągnięcia ludu pożary wzniesić umyślnie. — Ośm przeszło tysięcy wojska mający Igel-ström i dobrych generałów nie wątpił, iż, choćby do starcia przyszło, zwycięży i steroryzuje Warszawę.

Nam więc trzeba było spieszyć, aby go uprzędzić. Spiegować było pełno, ale ci patrzyli i nie widzieli nic, lub to, co wagi rzeczywistej nie miało; nasi scho-dzili się w arsenał, na ratuszu, po gospodach, w iz-bach koszar... radzili, rozsyłali rozkazy, posyłali, Pan Bóg im oczy pozamykał. (Ciąg dalszy nastąpi.)

70,932

Zatem w najlepszym razie potrzeba jeszcze kapitału 70 tal., kosztorys żąda 70,000 tal., a więc kapitał wystarcza. Przypuszczając jednakże należy, że w tych drogich czasach kłopotów budowy więcej wyniosła w rzeczywistości jak i kosztorys daje, zatem rzeczywiste i domniemane fundusze Spółki nie są zapewne niewystarczającami na należyte wykonanie dowoli.

Poznań, dnia 10 czerwca 1873 r.

Dyrekcya Spółki akcyjnej.
Teatr Polski w Ogrodzie Potockim w Poznaniu.
I. Grabowski. Dr. W. Lebiński.
prezes. kasyer.

Sprawozdanie to przyjęte bez dyskusyi.

Począć z kolei porządku dziennego następujących wniosków akcyonaryuszów. — Jakoż jeden z nich wniosek, aby Rada nadzorcza co trzy miesiące ogłaszała sprawozdanie o postępie budowy, w skutek czego wziętą się drogą do balaмутnych poglądów.

Pan Dobrowolski, w imieniu Rady Nadzorczej, godzi się z powyższym wnioskiem i oświadcza, iż Rada nadzorcza nie wiążąc się czasem, ogłaszać będzie pewnych odstępach wiadomości o swych i dyrektorskich czynnościach.

Następnie na rewidentów kasy obrano pp. dra Zielewicz i Kortaka z Poznania.
Na tem Walne zebranie ukończonem zostało.
Poczem Rada nadzorcza odbyła posiedzenie i na trzeciego członka dyrekcyi wybrała p. Stanisława Tułodzieckiego z Poznania.

Telegramy. (Z biura Wolfa.)

Wiesbaden, 13 czerwca. Szach perski wyjechał dzisiaj ztąd o 8 godzinie. Przez Biebrich uda się parowym statkiem do Bonn, a ztamtąd pojedzie przez Spaa do Brukseli.

Bukareszt, 13 czerwca. Austriackie zwanzigery o 10 a rosyjskie ruble srebrne o 15 centymów niższe są w kursie, a od 1 grudnia nie będą miały wcale kursu.

Londyn, 13 czerwca. Pomiędzy tutejszymi przedsiębiorcami budowlani i ich robotnikami zaszły nieporozumienia. Robotnicy żądali podwyższenia płacy, na co odpowiedzieli przedsiębiorcy, iż w razie strejku zamkną swe fabryki.

Bruksela, 13 czerwca. Bank narodowy podwyższył dyskonto z 5 i pół na 6 pr.

Królewice, 13 czerwca. Policja obłożyła wczoraj areszt mularską kasej strajkową.

Londyn, 13 czerwca. Cesarzowa Eugenia wyjechała wczoraj z Londynu na Ostendę do Szwajcaryi.

Metz, 13 czerwca. Wedle nadeszłych tu wiadomości z Sedanu, zrobiono zamach na żołnierza stojącego na posterunku. Sprawcy nie wykryto. Komendantura tamtejsza nakazała w skutek tego zamykanie już o 9 godzinie publicznych lokali, a nikomu z publiczności po 10tej godzinie wieczorem nie wolno się bez wyraźnego pozwolenia pokazywać na ulicy.

Ostatnie telegramy. (Z biura Wolfa.)

Paryż, 14 czerwca. Journal de Paris zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby książę de Broglie poufny był przesłał okólnik dyplomatyczny do reprezentantów francuzkich za granicą. Sąd skażał bankierów Milland Cohen na dwa lata, Pereira na rok więzienia za oszustwo.

Wersal, 14 czerwca. Przebieg obrad Zgromadzenia narodowego nad sprawą wschodnią kolei żelaznej był spokojnym. Więści o zmianie częściowej ministerstwa są nieuzasadnione.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 14 czerwca. Dziś w teatrze w Bazarze frazka Alfreda Musseta: Przy otwartych drzwiach oraz Flis, opera Moniuszki. Jutro krótkowłosa p. Józefa Kościelskiego: Na rozstajnych drogach oraz Flis. Zachęcać przeto publiczności na przedstawienia te nie potrzebujemy, — nieśmiertelny twórca Flisa i innych, najlepszą jest zachęta, powiemy tylko, że przedstawienia te są już ostatnie w sezonie letnim.

publiczność zebraniem się powinna dowiedzieć towarzystwu naszemu dramatycznemu, że pragnie je powitać niedługo z powrotem.

* Na medal pamiątkowy sp. Seweryna hr. Mielżyńskiego złożył pan Szczeniński z Janowa, dalej na 3 medale p. Władysław Moszczyński z Stempuchowa.

* Na stypendyum gimnazjum Św. Maryi Magdaleny otrzymujemy od pp. A. B. R. J. tal. 81, kilku wychowawców z P. N. tal. 35 Dr. B. tal. 24 N. S. tal. 10; razem dotąd złożono talarów dwadzieście.

* Dom przy Fryderykowski ulicy, który był dawniej własnością p. Filchne a potem p. Litthauera, nabył za 51 tysiące tal. makler giełdowy p. Silberstein.

* Z rozporządzenia władzy policyjnej zamknięto we wtorek wielką izbę studjów niedobrych dających wodę. Prócz tego nakazano takową, aby jak lata zeszłego wszystkie kloaki i wychody regularnie i przynajmniej raz na tydzień, w lokalach zaś bardzo odwieczanych, jakimi są szkoły, dworce itp. codziennie poddane były desinfekcyi a wszelkie nieczystości co dwa tygodnie wywożone. Prócz jednego znanego więcej nie zdarzyło się w mieście naszym przypadków cholery; z domu natomiast przy Żydowskiej ulicy przeniesiono do miejskiego lazaretu 3 na tyfus chorujących.

* Chorożę człowieka znaleziono w środę po południu w bliskości żurawia na Berdychowskiej tamie, który umarł, zanim go zdołano odnieść do lazaretu miejskiego. — Tęż samego dnia znaleziono w stokach fortecznych ciało nieznane go człowieka i odniesiono do śmiertelniczy lazaretu miejskiego.

* Chodnik na Golebkiej ulicy zapadł się nagle we środę na głębokość 6 stóp. Stwierdzono, że deski tamtejszego kanału zgnity i w skutek tego się zarwały. Szczęściem nikt przy tym szkody nie poniósł. Ponieważ i dnia następnego inna część chodnika się zapadła, przeto zamknięto ulicę z rozkazu policyi.

* W środę po południu spostrzeżono na Świńskim targowisku trzech ludzi mających w rękach waleń wartości około 86 tal. Urzędnik policyjny zatrzymał ich; dwóm wszakże z nich udało się uciec; zatrzymanym jest robotnikiem, który się tu niedawno sprowadził. Waleń skradzioną była z namiotu pp. Hartwig, Rychelewskiego i Kuczyńskiego; właściciel kradzieży nie spoznregł.

* Przy popełnieniu n. p. hr. Czapkiewicz kradzieży skradziono także kilkanaście rewersów i obligacyi, które policya po części już wykryła.

* Na porządku dziennym walnego zebrania niemieckiego agronomicznego Towarzystwa dla obwodu regencyjnego poznańskiego stały oprócz wspomnianego już przez nas wczoraj następujące przedmioty: naprawa dróg gminnych, zniesienie opłaty drogowej na zwierzętach, sprawozdanie komisji wybranej dla spraw targowych, sprawozdanie innej komisji dla reformowania zwyczajów handlowych (Handelsusancen) i sprawozdanie komisji dla zmiany statutów Towarzystwa. Co do spraw targowych przemawiała komisja za zaprowadzeniem dwóch targów, na wiosnę i w jesieni, na nasiona, dwóch targów na bydło, również na wiosnę i w jesieni targu na machiny, odbyć się mającego na tydzień przed wrocławskim targiem. Co do zwyczajów handlowych oświadczyła się komisja za tem, aby okowite odstawiano wedle wagi a nie wedle miary, aby żyto i nasiona olejne sprzedawano także wedle wagi, przyczem 1000 kilogramów ma być jednostką przy większych ilościach a 50 kilogramów przy mniejszych, za sprzedażą bydła wedle wagi żywego bydła. Zmniejszenie statutu przyjęto en bloc. Na przewodniczącego Towarzystwa prowincjonalnego wybrano p. Tchepe z Broniewic, na zastępcę p. Kennemanna, za sekretarza jenerałego p. dr. Peters.

* Zabójcę egzeutoru Schülza z Inowrocławia już odkryto. Jest nim chłapinuk Zieliński ze Stawu, któremu Schütz miał za dług wekslowy zatradować ostatnią krowę. Zabawczy go w piątek w domu swoim, zawiódł go w noc do oddalonego o 1 milę jeziora rajewskiego, gdzie w niedzielę ciało zabitego znaleziono.

* Figaro paryski podaje następne ciekawe szczegóły o honoraryach, jakie Auber pobierał za swoje partytury. W ogólności od r. 1830 przynosił każdy akt w przecięciu 6000 frank, z których Auber brał dwie trzecie; reszta dostawała się libreciście, zwykle Scribemu. Nadto otrzymywał Auber od nakładcy 12 egzemplarzy partytury i 6 wyciągów na fortepian. Nakładca jego dźwił od roku 1838 do 1845 był paryski księgarz Troupenas. Zapłacił on kompozytorowi w przeciągu tego czasu za 18 oper i baletów, między którymi były: Niema z Portici, Fra Diavolo, Dżenne domino i Bóg i bajadera, następnie sumy franków: 9900, 12000, 15000, 18000, 20000, 24000, razem 290000 frank, z których Auber wziął dwie trzecie a więc z górą 193330 fr.

* Profesor Palmieri na Wezuwiuszu pod dnem 31 maja donosi o nowych objawach podziemnej czynności wulkanu. Dnia 26 maja na nowiu dym stał się obfitym i zaczął wybuchać z niezwykłą siłą. Od czasu do czasu słychać słaby loskot. Sismograf okazuje niepokój. Doniesień z czerwca nie napotkaliśmy jeszcze w gazetach.

* Na kolei żelaznej brzesko-kijowskiej jak donosi Gazeta Warsz. ruch prawidłowy już od kilku miesięcy odbywa się między Kijowem a Krzywimem. Obecnie na pozostałości części drogi aż do Brześcia poczęły chodzić pociągi towarowe i ekspedycyja towarów może być dokonywana na każdej stacyi. Na puszczenia w ruch pociągów pasażerskich oczekuje się jeszcze upoważnienia.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 15 czerwca Bazylię bisk.; w kalendarzu słowiańskim Wita św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 22.

Dnia 15 czerwca 2440 Kazimierz Jagiellończyk obejmując rząd Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga paktu conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

Pojutrze w poniedziałek dnia 16 czerwca Benona bisk.; w kalendarzu słowiańskim Budzimir.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 23.

Dnia 16 czerwca 1383 stronicy Ziemiowita na jeździe w Sieradzu ogłaszają go królem. — 1673 sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 14 czerwca:

HOTEL FRANCUSKI. Mieszkowski z rodziną i Majewski z synem z Król. Polskiego, Chlapowski z Kopasewą, Iłaza Radlitz z Lewic, Potworowski z żoną z Chlapowa, Wągrowiecki z Chlapowa, Dr. Chosłowski z Ulanowa, pani Kalkstein z Pluskow, Libelt z Czeszewa, Michałowski z Galicyi, Królkowski z Żydowa, Walter z Chawłodna, Kinkel z Szczecina, Garczyński z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Węsierski z Bożejewa, Sommer z Libartowa, Kleiner z Łatalic, Koperski z Rumiejek, Iłowiecki z Bieganowa, Bogdański z Wojciechowa, Biłbrowicz z Grodziska, H. Bukowski z Stockholmu, Aubré Lefebvre z St. Brieux.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Młaka**. Berlin, 13 czerwca. Pszena nr. 0. 12½-11½ tal. No. 0 i 1 11½-10½, rżana Nr. 0 9½-8½ tal. Nr. 0 i 1 8½-7½ tal.

Giełda berlińska, 13 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 77-94 talar. wedle gatunku żądano, na czerw. 92½-94, czerw. lipiec 91½-94, lipiec-sierpień 88½-89, wrzes. październik 82½-83½ tal. pl.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 57-62 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 60 tal., krajowe 58½-63½ tal. z dworca plac, na czerw. 58½-61, czerw. lipiec 58½-61, lipiec-sierpień 57½-61, sierpień-wrzesień 57-61 tal. pl.

Jeżmień per 1000 kilo mały i wielki 52-67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 50-59 tal. wedle gatunku żąd.; wschod.-pruski 52-55½, czeski 52-56, zachod.-pruski 53-55, pomorski 53-57, piękny pomorski 58 tal. z kolei placu, na czerw. 50½, czerw. lipiec 50½, lipiec-sierpień 48½ talarów plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 52-56 tal., na pasę 47-51 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal.; na czerw. i czerw. lipiec 21½, lipiec-sierpień 21½, wrzes. październik 21½-22½ tal. pl.

Olej liniany per 100 kilo w miejscu 24½ tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 12 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 19 tal. 4 sbr. pl., na czerw. i czerw. lipiec 18 tal. 27 sgr. do 19 tal., lipiec-sierpień 19 tal. 5-9 sbr., sierpień-wrzesień 19 tal. 15-17 sgr. plac.

Giełda wrocławska, 13 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo stałe, na czerw. 63½, czerw. lipiec 62½, lipiec-sierpień 60½-61½, wrzes. październik 56½-61½ tal. pl., październik 55½-61, listopad-grudzień 54½ tal. plac.

Pszenica: per 1000 kil. na kwiec. 89 żąd. Jeżmień: per 1000 kilo 56 tal. pl. Owies: per 1000 kilo, na czerw. 54 tal. plac. Rżep: per 1000 kilo 98 żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo bez zmiany: w miejscu 21½ tal. żąd., na czerw. 21½, czerw. lipiec 21½, lipiec-sierpień 21½, wrzes. październik 21½ tal. plac.

Okowita za 100 litrów po 100% spokojniej: w miejscu 19½ tal. plac. i żąd. 19½ talarów placu, na czerw. i czerw. lipiec 19½, lipiec-sierpień 19½, wrzes. październik 19½, wrzes. październik 18½ tal. plac.

Na targu

Ustanowienie miejsc. targ.	Pszenica biała	Żyto	Jeżmień	Owies	Groch	Rżep	Rżepik zimowy
W tal., sgr i fen per 100 kilogramów towaru pięknego	średni	średni	średni	średni	średni	średni	średni
W tal. i sgr. na 100 kilo	9 22	9 10	9 10	9 10	9 10	9 10	9 10
W tal. i sgr. na 100 kilo	9 16	9 6	9 6	9 6	9 6	9 6	9 6
W tal. i sgr. na 100 kilo	6 20	6 15	6 15	6 15	6 15	6 15	6 15
W tal. i sgr. na 100 kilo	6 14	6 9	6 9	6 9	6 9	6 9	6 9
W tal. i sgr. na 100 kilo	5 16	5 12	5 12	5 12	5 12	5 12	5 12
W tal. i sgr. na 100 kilo	5 14	5 12	5 12	5 12	5 12	5 12	5 12

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 14 czerwca 1873.

Stan powietrza: bardzo skwarne

kurs początk.	kurs końcowy	kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: wyżej na czerw. 93½	—	Owies: wyżej na czerw. 51	—
na lipiec-sierpień 82½	—	Olę skalny: w miejscu —	—
Żyto: stałe w miejscu 58	—	March. poz. E. B. Pruskie oblig. p. Nowe poz. list. z. Pozn. rent. listy Kolę żel. państ. 194½	—
na czerw. 59½	—	Lombardy 110	—
na wrzes.-paźd. 57½	—	Aust. losy z 1860 60½	—
październik-listopad 56½	—	Włoska renta 97	—
Olę rzep. stałe w miejscu 21½	—	Austr. akc. kred. 148	—
na czerw. 21½	—	Pożyczka turecka 7½	—
na wrzes.-paźd. 21½	—	Pol. listy likwid. Rosyj. banknoty Austr. renta srebr. 51	—
Okow. trzyma się w miejscu 19 9	—	Upos. ogólnie —	—
na czerw.-lipiec 19 17	—	—	—
na sierp.-wrzes. 19 2	—	—	—
na wrzes.-paźd. 19 2	—	—	—

Największy skład

amer. słoniny i smolcu (1779)

w pudełkach oryginalnych i beczkach en gros et en detail u

Izydora Busch.

2. Sapieżyński plac 2.



Dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem, opatrzony św. Sakramentami, umarł

Stanisław Zakrzewski,

b. kapitan wojsk polskich z czasów Napoleona I., przeżywszy lat 86. (3382)

Eksportacya z Baranowa do Żabna w niedzielę o godzinie 6, nazajutrz pogrzeb o godzinie 9.

Dzieci, wnuki i prawnuki.



Ś. p. Anna z Kosseckich Biernacka

umarła w Ostrowie 13 bm. Eksportacya w niedzielę o godzinie 7 wieczorem do Lewkowa — pogrzeb w poniedz., na który zaprasza syn z rodziną

Michał Biernacki.

Przed stu laty.

Mazur na fortepian.

Cena 7½ sgr.

Maladie du pays.

Mazurka sentimentale.

Cena 10 sgr.

Les nouveaux mariés

Valse de Salon.

Cena 20 sgr.

Hulaj dusza bez kontusza.

Mazur na fortepian.

Cena 10 sgr. (3393)

Powyższe kompozycje W. Ponieckiego wydane co dopiero polecają

M. Leitgeber i Sp.

J. LISSNER

5. Wilhelmowski plac 5.

Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.

Czytelnia polska i francuska. (3140)

Świebodzińskie akcyjne piwo

składowe zawsze świeże z beczki i lodu poleca

J. Nawrocki,

narożnik Rynku i Franciszkańskiej ul. 77.

Wezwanie.

Panów akcyonaryusz „Banku Włościańskiego“ wzywamy niniejszem do wniesienia drugiej raty na akcyę, wynoszącą **dziewięć talarów** od każdej akcyi i to **najpóźniej do 15 lipca r. b.**

pod następstwem skutków § 7 ustaw Banku przewidzianych. Przesyłki pieniędzy skutecznie należy **franko** pod adresem:

„Bank Włościański — Poznań.“

Równocześnie prosimy przesłać Bankowi kwity na już wpłacone sumy dla wymienienia ich na kwity oryginalne Banku Włościańskiego. (3392)

Ze względu na liczne zgłaszania się o pożyczki, leży tak w interesie ogółu, jako też panów akcyonaryusz, ażeby ich ostatni o ile im to bez trudności przychodził, i dalsze lub wszystkie raty na akcyę wnieść zechcieli.

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego.

M. Kwilecki, przewodniczący.

Księgarnia J. K. Zupańskiego przy zbliżającej się porze kąpielowej poleca (3193)

Ilustrowany Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnicy

Walerego Eljasza. Cena 1½ tal.

Pensjonat.

Otworzyłem w Poznaniu W. Rycka ul. 3 pensjonat dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Warunki udziału na życzenie każdego czasu. (3121)

K. Kozłowski.

Biuro stręceń

Guwernerów, Guwernantek i Bon. Francuzek i Angielek,

Pani Zaleskiej w Paryżu

rué Brochant, 11 Batignolles. (Przyjmują się listy w polskim i francuskim języku.) (2964)

Kandydat teol. św.

Polak, przysposabiający do wyższych klas gimnaz., poszukuje miejsca jako guwerner do jednego resp. dwóch chłopców w Prusach lub w Polsce. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Pozn. pod Nr. 3397. (3397)

Prawdziwa Benedyktyna, f. anużkie likwory, stary koniak i ar. k. mesyjskie pomarańcze i cytryny poleca po umiarkow. cenach

Jan Kerber.

Wrocławska ulica Nr. 87. (3405)

Osoba w średnim wieku, znająca dokładnie język niemiecki i początki francuski, krawiecczynę i stroje, żyje sobie przyjać miejsce do **zarządzenia domu** lub za panne. Listy fr. nprasa się do Ekspedycy Dziennika Poznańskiego pod literą **A. B. Nr. 3401.** (3401)

Osoba w średnim wieku, znająca dokładnie język niemiecki i początki francuski, krawiecczynę i stroje, żyje sobie przyjać miejsce za **bonę**. Listy fr. nprasa się do Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. **H. G. Nr. 3402.** (3402)

Dobrze polecany handel hurtowy wina poszukuje obnażomionego z klientelą

komis wojażera

przy stałej pensji na W. Ks. Pozn. i Prusy. Łaskawo oferty sub **Q. 251** poste rest. **Poznań.** (3388)

Wolontaryusz lub **uczeń**, obu krajowami mówiący językami, poszukuje się przez (3410)

M. ZADK'A, jun.

4. Nowa ulica 4.

Popis na (2377)

jednorocznych wolontaryuszów.

Nowy kurs już się rozpoczyna. Pensja. **Poznań, Św. Marcin 25/26.**

Dr. Theile.

Kupiec — Polak — żonaty, wolny od wojsk., zowiąc dla niefortunnnych st...ników handel swój, pragnie objąć funkcję **rendanta dominialnego.** Obeznany a przywykły do akuracji w biurach urzędowych pruskich — spodziewać się należy, że przy skromności i sumiennosci w obowiązkach rejonmą zadowolonia złożyć potrafi. Daleki od pretensyj, pozostawia o sobie sąd Szanownemu Chlebodawcy. Bliższych szczegółów udzieli pan **Dr. R. Szymański** w Poznaniu, Stare gimn. (3356)

Hôtel du Nord w Gnieźnie

otwiera z dniem dzisiejszym swe nowo urządzone piękne lokale; wjazd do Hotelu odbywa się od tąd z ulicy Horna. Polecając się życzliwości Szanownej Publiczności

zostają z poważaniem

P. Rutkowski.

(3389)

Szanowną Publiczność

Poznań mam zaszczyt zawiadomić, że po zniesieniu restauracyi w Podgórniku, ogrodzie należącym do pana Kratochwila, którą przez 4 lat dzierżawiłem, nabyłem na własność ogród na Dolnej Wilczej Nr. 12, w którym założyłem restauracyę pod nazwiskiem:

Klunder's Restaurant

Polecając to moje przedsięwzięcie łaskawym względem Szanownej Publiczności, zaręczam za skórą i rzetelną usługę.

Julian Klunder.

Świeżą przesyłkę

portug. kartofli i nowych śledzi Matjes otrzymał

RYSZARD FISCHER,

Fryderykowska ul. 31. naprzeciw zegara pocztowego.

Świeży wielkoziarnist. astr. kawior perłowy, sardines a l'huile, rosyjsk. sardynki, śledzie opiekane, węgorza w galarecie, Anchovis z Christ, szotty, gdańskie ładry tuste, maryn. śledzie korzenne w sosie z kaparkami, nowe ang. śledzie Matjes po 1, 1½ i 2 sgr., lizbońskie kartofle, rozm. ga-

tunki najdelikatn. serów, marynowane franc. owoce, susz. amer. jabłka, franc. gruski i śliwki katarzynki od 6 — 8 sgr. za funt., franc. likwory deserowe jako też mesyjskie pomarańcze i cytryny poleca (3412)

handel łakoci, owoców po ludowych i ryb morskich